

Aleją gwiazd biegniemy

3 września 2022

Ulica, przy której urzęduje polska NASA, najlepiej opisuje tę instytucję – nazywa się Trzy Lipy.

Polska Agencja Kosmiczna każe się nazywać POLSA. Bo to brzmi prawie jak NASA, czyli Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej. Tyle że, jak wiadomo z reklam, „prawie” robi wielką różnicę. Naszą Agencję Kosmiczną powołano w 2014 r. za czasów rządów premier Kopacz, co dowodzi, że pomysł zakładania nowych instytucji państwowych tylko po to, żeby zatrudniać swoich, nie jest autorską koncepcją dobrej zmiany.

POLSA istnieje ponad 7 lat. Założona w 1958 r. NASA w takim czasie zdążyła już wysłać w kosmos kilku astronautów, z czego Johna Glenna w niecałe 4 lata.

Daj mi dłoń

O POLSĘ nie zabiegali zajmujący się kosmosem naukowcy, ale politycy, i to na dodatek z Gdańska – senator Bogdan Borusewicz i posłanka Agnieszka Pomaska. Zależało im na dwóch rzeczach: zatrudnieniu swoich we władzach i umiejscowieniu siedziby agencji w Gdańsku. Udało im się. W listopadzie 2014 r. na stanowisko prezesa mieszczącej się w Gdańsku Polskiej Agencji Kosmicznej został powołany prof. Marek Banaszkiewicz.

Po roku zmieniła się władza, która potrzebowała kolejnych kilku miesięcy, żeby Banaszkiewicza – mimo ustawowej 5-letniej kadencji – wywalić z powodu „niezadowolenia z dotychczasowych dokonań POLSY”. Premier Szydło odwołała prezesa bardziej z zasady, niż dlatego, że miała kogoś na jego miejsce. Ogłoszono konkurs na następcę, ale nie wyłoniono żadnego kandydata. Konkurs ogłaszano przez kolejne miesiące 4 razy. Kosmiczne jaja z wyborem prezesa POLSY brały się stąd, że resorty obrony

i rozwoju walczyły o to, któremu z nich ma przypaść agencja.

Gdy premierem w miejsce Szydło został Mateusz Morawiecki, przerwał tę astralną paranoję i prezesem POLSY mianował dr. Grzegorza Bronę. Po roku Brona podał się do dymisji. Ogłoszono więc kolejny, piąty już konkurs, a p.o. prezesa został człowiek Jadwigi Emilewicz Michał Szaniawski. Szaniawski stanął do konkursu, ale po pierwsze jego kandydatura nie spełniała wymogów formalnych, a po drugie szantażował swojego zastępcę, prof. Marka Moszyńskiego, faworyta w tym samym konkursie. Moszyński sytuację opisał w liście do premiera, czym przekreślił własne szanse.

Piąty konkurs nie wyłonił zwycięzcy. W lipcu 2019 r. ogłoszono więc szósty nabór na prezesa. A potem kolejne. Szaniawski wciąż pełnił obowiązki. Skończył dopiero w grudniu 2020 r., gdy stanowisko prezesa Polskiej Agencji Kosmicznej objął prof. Grzegorz Wrochna. 10 miesięcy później dostał od rządu merytoryczne wzmocnienie w osobie powołanej na przewodniczącą Rady Polskiej Agencji Kosmicznej Olgi Semeniuk – wiceminister rozwoju i technologii, 33-letniej absolwentki Międzywydziałowych Studiów Wschodniosłowiańskich na Uniwersytecie Warszawskim oraz Wydziału Administracji i Nauk Społecznych na Politechnice Warszawskiej.

Gdzie ulica słońc

Przez te wszystkie lata POLSA zdążyła wydać mniej więcej 90 mln zł. Na co? Choćby na „eksplorację ciał niebieskich”. Konkretnie zaś na to, że podpisuje się pod wszystkim, co polskie uczelnie i jednostki badawcze wkładają do najróżniejszych sond kosmicznych. Wkładają zaś głównie czujniki, które wytwarzają dzięki zagranicznym grantom przyznawanym im w ramach międzynarodowych programów badawczych. Dzięki temu POLSA może teraz opowiadać, że eksploruje Słońce, Merkurego, Wenus, Marsa i nawet Ziemię...

W październiku 2017 r. na poligonie w Drawsku odbył się lot

testowy rakiety suborbitalnej ILR-33 Bursztyn. Ogłoszono sukces, bo rakietę doleciała na wysokość 15 km. O tym, że do granicy kosmosu zabrakło 85 km, nie wspomniano. W kolejnym locie „Bursztyn” miał osiągnąć pułap 50 km, ale doleciał tylko do 23, kilometra.

Kolejnym kosmicznym osiągnięciem POLSY jest rakietę Candle 2. Rakietę osiągnęła pułap ok. 10 km, czyli doleciała niżej niż latają samoloty pasażerskie.

Rakietę Bigos 4 wyleciała w Drawsku na pułap 15 km. Teraz pod czujnym okiem POLSY jest przerabiana, bo za rok ma wylecieć na wysokość 150 km.

O kompetencjach POLSY niech świadczy dosłowny cytat z internetowej strony agencji: „Kolejną, rokującą na przekroczenie umownej granicy kosmosu rakietą jest opracowywany przez Polskie Towarzystwo Rakietowe projekt PTR-1. Niestety rakietę uległa zniszczeniu podczas lotu w 2020 r. Obecnie trwa jej odbudowa”.

Bóg drogę zna

Do roku 2020 POLSA dostawała z budżetu 10 mln zł rocznie. Jak na agencję kosmiczną kraju chcącego uchodzić za poważny to śmieszne pieniądze. Rok 2020 przyniósł agencji ponad 16 mln zł z budżetu, zaś w zeszłym roku dotknęło ją bogactwo, czyli 27 mln zł. Na podbój kosmosu!

Jeśli jednak na wynagrodzenia poszło z tej kwoty 10 mln zł, to ile zostanie na podbój Marsa? To oczywiście złośliwe pytanie retoryczne, bo agencja nie jest ani od podboju kosmosu, ani czegokolwiek poza dawaniem zarobić swoim. Co przecież nie powinno w rządzonej przez PiS Polsce dziwić.

Polityka ostatnich lat pokazuje, że pisowska droga do nieba wiedzie nie przez rakiety, sondy kosmiczne czy wahadłowce, ale przez dotacje dla Rydzyka, Caritas, diecezji, a nade wszystko

na lekcje religii.

Na które w zeszłym roku tylko Warszawa wydała 2 razy tyle, ile całe państwo polskie na swój kosmiczny listek figowy.

Autorstwo: Tadeusz Jasiński

Źródło: TygodnikNie.pl